

Dokąd teraz? Kilka refleksji na temat tworzenia anarchii

Feral Faun

„Każde społeczeństwo, które by zbudować, będzie miało swoje ograniczenia. A poza granicami każdego społeczeństwa niesforni i bohaterscy włóczędzy będą wędrować ze swoimi nieokiełznanymi i dziewiczymi myślami...planując coraz to nowe i straszliwe wybuchy rebelii.”

— Renzo Novatore

Czuję, że nie istnieje żadne społeczeństwo, do którego bym pasował, że jakiegokolwiek społeczeństwo by nie było, ja byłbym buntownikiem. Czasem napełnia mnie to radością „niesfornych i bohaterskich włóczęgów”, o których mówi Renzo Novatore, ale często sprawia, że czuję się kompletnie samotny i odizolowany.

Żyję teraz w „społeczeństwie” — w sytuacji, w której role społeczne są używane do powielania relacji społecznych. Czy to, jak wzajemnie relacjonalibyśmy, kiedy bylibyśmy wolni od społecznych masek i ról, nadal byłoby równoznaczne ze społecznymi relacjami? Wyobrażam sobie świat, w którym żyjemy pełnią życia jako wyjątkowe, dzikie byty, płynące swobodnie przez wzajemne relacje zgodnie z naszymi pragnieniami, nigdy nie tworząc tego rodzaju złożonych struktur sformalizowanych stosunków, które rozumiem jako „społeczeństwo”. Wyobrażam sobie, że dopiero w takim świecie mógłbym czuć się jak w domu. Ale naprawdę nie mam pojęcia jak zabrać się do tworzenia takiego świata.

Wielu moich przyjaciół nie zgodziłoby się z moim spojrzeniem na społeczeństwo, ale wszyscy zgadzamy się, że chcemy stworzyć sposoby relacjonowania radykalnie inne niż te, które obecne autorytarne, kapitalistyczne społeczeństwo ma do zoferowania. Zdaje się, że wszyscy mamy wątpliwości co do tego, jak możemy zniszczyć to społeczeństwo i nauczyć się swobodnie relacjonować. Jasnym jest, że musimy przeanalizować to, co uznajemy za naszą radykalną praktykę.

Pisywałem artykuły i ulotki. Nie mam złudzeń co do radykalnej natury tych projektów. Zachowują one pewien rodzaj wyalienowanych związków społecznych, a ja jestem tego w pełni świadom: piszę jednak w nadziei zainspirowania czegoś ponad pisanie. Mam nadzieję, że to co unikalne w tym co piszę dotknie innej wyjątkowej jednostki, pozwalając nam zburzyć mur spisanych słów i może się spotkać, i tworzyć razem projekty. Nie zdarzało się to jednak często — zazwyczaj stosunek społeczny słowa drukowanego pozostaje nienaruszony.

W obecnej sytuacji oszustwo i kradzież są sposobami przetrwania nieco radykalnymi. Mogą zawierać element zabawy i przygody nieobecny w normalnej pracy, ale zasadniczo nadal są sposobami na powielanie nas w tym społeczeństwie, przez co w pewnym sensie są pracą. Nadal, w niewielkim stopniu, kradzież pomaga podważyć towar, bo bierzesz coś i za to nie płacisz. Jednak potrzeba dyskrecji ogranicza jego potencjał do radykalnej krytyki. Najbardziej radykalnym w oszustwie i kradzieży — tak jak i w skłotingu, grzebaniu w śmietnikach i zbieraniu pokłosa — jest to, że drastycznie zmniejszają naszą potrzebę pracy, dzięki czemu mamy więcej wolnego czasu na bardziej wartościowe zajęcia. Same w sobie jednak są zasadniczo tylko strategią przetrwania.

Wandalizm i sabotaż są atakami na własność, tym samym więc i na społeczeństwo. W taki sposób jednak, jak używa ich dzisiaj większość ludzi, są ograniczonymi atakami. W

większości to tylko reakcje na konkretne i szczególnie ordynarne działania władzy. Zasięg krytyki może być z łatwością zawężony przez swoje przywiązanie do konkretnego problemu — odratowując do dla społeczeństwa. Wciąż, wandalizm i sabotaż są aktywnym atakiem na społeczeństwo, które mogą czasem efektywnie rozpierdolić niektóre projekty Kapitału. Ale, w najlepszym razie, ukazują one tylko destruktywną stronę anarchistycznej rebelii.

Wszystkie te działania są wartościowe jako część buntu przeciwko temu społeczeństwu, ale wszystkie są ograniczone. Żadne z nich nie zapewni nam wyjścia poza ramy tego społeczeństwa. Każde z tych działań jest, przynajmniej częściowo, wytworzone przez społeczeństwo jako reakcja przeciwko niemu. Nie uwolniają nas od społeczeństwa ani nie wzmacniają tego, co dla nas wyjątkowe. Umieszczają nas jedynie na skraju społeczeństwa (które jest z pewnością najbardziej wolnym i przyjemnym miejscem w całym społeczeństwie), a to nie jest wystarczająco dobre dla tych z nas, którzy chcą „wyżyć się” do granic.

Nie na marginesach tego, co się zapada
Nie na marginesach tego, co upada
Ale w centrum tego, co...powstaje

Ponieważ chcemy stworzyć nowe drogi relacjonowania, drogi, które wyrastają z naszej unikalnej wyjątkowości, a nie ról społecznych, nie możemy jedynie reagować na społeczeństwo — robiąc z niego centrum naszych działań, a z nas zaledwie jego margines. Każdy z nas musi zrobić z tego, co jest dla nas wyjątkowe — z naszych własnych pragnień, pasji, relacji i doświadczeń — centrum naszych działań. Zakłada to radykalnie inną koncepcję rewolucji od tej należącej do wszelkich komunistów i ortodoksyjnych anarchistów, którzy skupiają się na „masach”. Ani klasa pracująca, ani wspólne ludzkie działania nie mogą stworzyć rewolucji, o której mówię. Bunt jednostki przeciwko ograniczeniom społeczeństwa — przeciwko procesowi udomowienia — jest fundamentem, z którego projekt rewolucyjny musi wyrosnąć. Gdy akty buntu szeregu jednostek zbiegają się i wzajemnie się wspierają, jednostki te mogą świadomie działać wspólnie i w tym są załączki rewolucji mogącej uwolnić każdego z nas jako wyjątkową, dziką i beztroską jednostkę. Ale co to oznacza na praktycznym poziomie?

Uczynienie z nas centrum naszej działalności oznacza relacjonowanie ze społeczeństwem i ze sobą nawzajem na nowe sposoby. Gdy zaczynamy żyć zgodnie z własnymi pragnieniami i doświadczeniami, naszymi własnymi pasjami i relacjami, odnajdujemy się nieustannie — nawet jeśli często podświadomie — w konflikcie ze społeczeństwem. Ponieważ społeczeństwo polega na strukturze i porządku, a to, co jest dla nas wyjątkowe jest chaotyczne i nieprzewidywalne, mamy przewagę przydatną w tych zmaganiach. Możemy badać społeczeństwo, uczyć się czegoś o jego funkcjonowaniu i o tym, jak się chroni; ale żadna ilość badań psychologicznych nie zapewni sile porządku wiedzy o naszej unikalnej indywidualności. Tak długo jak będziemy działać z naszej własnej wyjątkowości, z naszą wiedzą o społeczeństwie — unikając wpadania w role społeczne i przewidywalne schematy — nasze działania będą wydawały się pochodzić znikąd, ale będą siał spustoszenie na terytorium wroga. Odmowa odgrywania ról społecznych w oczekiwany sposób, odmowa udawania, że

akceptujemy przymus płacenia za rzeczy czy pracowania na przeżycie, odmowa przestrzegania zasad etykiety i reguł postępowania — to początek. Spontaniczne (lub pozornie spontaniczne) wysoki i teatr partyzantki — który nie może być przypisany klaunom, trupom teatralnym czy innym podmiotom społecznym — mogą ujawnić naturę danego aspektu społeczeństwa a nawet stworzyć sytuację, w której wybór między życiem w wolności a przeciętną egzystencją oferowaną przez społeczeństwo nie może być już ukryty. Akty kradzieży, wandalizmu i sabotażu wynikające z naszych pragnień, a nie będące zaledwie reakcją na konkretne społeczne okropności, będą bardziej przypadkowe i częstsze. Nasza przemoc wobec społeczeństwa uderzy jak grom z jasnego nieba, nieprzewidywalnie i z intensywnością naszego pragnienia do życia pełnią życia.

Ale być w stanie inteligentnie walczyć za nas przeciwko społeczeństwu, potrzebujemy wiedzy i umiejętności. Społeczeństwo, wrzucając nas w role społeczne, ogranicza naszą wiedzę i umiejętności, więc musimy się tymi informacjami dzielić. Książki i artykuły mogą pomóc nam to zrobić, ale są podatne na nadzór publiczny — wliczając w to władze. To czyni naszą działalność bardziej przewidywalną, a nas stawia na odsłoniętej pozycji. Należy więc stworzyć takie sposoby dzielenia się wiedzą, które wyrastają z naszych rzeczywistych relacji jako wyjątkowych jednostek.

Ta potrzeba dzielenia się umiejętnościami pokrywa się z naszym pragnieniem by żyć pełnią życia, by móc swobodnie relacjonować i cieszyć się sobą nawzajem jako wyjątkowe, dzikie byty, czyniąc z eksploracji nowych dróg wzajemnego relacjonowania konieczność natychmiastową — nie coś do odłożenia na „po rewolucji”. Każdy z nas jest wyjątkowy i tak nieprzewidywalny. Będąc uczonymi całe nasze życie relacjonowania jako role społeczne, a nie jako wyjątkowe jednostki, którymi jesteśmy, musimy polegać na naszej wyobraźni by tworzyć nowe drogi relacjonowania, a nie na już wypróbowanych schematach — i czy mogłoby być inaczej, jeśli nie chcemy stworzyć nowych ról społecznych? Tak więc pomysły, którymi się dzielę, są niepewne, domagające się eksploracji nieznanymi krainami, zachęcające nas do przygód, w które wyrusza się tylko do stopnia, w którym spełniają nasze pragnienia i wzmacniają nas jako wyjątkowe jednostki. Nie ma nic inherentnie rewolucyjnego w tych eksploracjach. Stają się rewolucyjne tylko w połączeniu ze świadomym i aktywnym sprzeciwem wobec społeczeństwa — świadomym rozpoznanem, że nasza wyjątkowość i wolność jako jednostek jest w konflikcie ze społeczeństwem i że musimy je zniszczyć by w pełni się uwolnić.

Przez ostatnie kilka lat dużo myślałem o tym, jak badać nowe drogi relacjonowania. Eksploracje te musiałyby być oparte na unikalnych pragnieniach każdej zaangażowanej jednostki i na ich wzajemnym zaufaniu do siebie. Najpierw moje myśli skupiały się głównie na pewnego rodzaju osiadłej wiejskiej/pustelniczej sytuacji życiowej pociągającej za sobą nie-zekonomizowane powiązania, projekty ekspansji dziczy i opór wobec udomowienia i władz, oraz ich sabotaż. Im więcej o tym myślałem, tym bardziej wydawało się, że taki projekt będzie wymagał wyrzeczenia się moich własnych, rzeczywistych pragnień — i najprawdopodobniej odtworzyłby społeczeństwo w mniejszej skali z jednostkami odgrywającymi role społeczne, a nie relacjonowania na podstawie tego, czym unikalnie są.

Kiedy ludzie jednoczą się na podstawie każdego ze swoich wyjątkowych pragnień i ich zaufaniu do siebie nawzajem, ich unia jest, ze swej natury, bardzo przejściowa. Jednostki będą przychodzić i odchodzić kiedy im się spodoba i partycypować jak im się podoba. Czyni to z życia osiadłego coś, w najlepszym wypadku, bardzo tymczasowego. Ostatnio wędrowałem. Chętnie podzieliłbym się tym życiem z przyjaciółmi i kochankami, którzy też chcieliby wędrować. Bylibyśmy wędrującym kręgiem¹ buntu i cudów. Mówię krąg, a nie plemię czy zespół, bo jedyną stałą byłoby oddanie każdej zaangażowanej jednostki by żyć pełnią życia i walczyć z czymkolwiek, co to uniemożliwia, same jednostki ciągle przychodzące i odchodzące jak tego pragną. Taktykami przetrwania mogłoby być zbieractwo, kradzieże, oszustwa, dzielenie się podarunkami z przyjaciółmi i przyjmowanie ich od ludzi, którzy doceniliby wszelki występ uliczny — publiczne wyrazy naszej kreatywnej wesołości — przez nas wykonany. Możemy dzielić się umiejętnościami i wiedzą z przyjaciółmi, których odwiedzamy, tworząc nieformalną sieć rozpowszechniania wiedzy i umiejętności pośród tych, którym ufamy. Akty wandalizmu i sabotażu oraz inne ataki przeciwko społeczeństwu będą łatwiejsze, ponieważ nie będziemy zagrzewać miejsca — zapewniając dodatkowy aspekt niewidzialności. Podczas tych wędrówek pragnąłbym spędzić dużo czasu w dzikich miejscach. Chciałbym je zbadać i dobrze je poznać. Te dzikie obszary byłyby idealnymi miejscami do zniszczenia tego społeczeństwa. Te zgromadzenia zapewniłyby kolejne środki dzielenia się wiedzą i umiejętnościami, dostarczając zarówno cholernie dużo zabawy.

Jak napisałem wyżej, pomysły te same w sobie nie są rewolucyjne. Menele, świry, tęczowi ludzie² i inni często byli wędrowcami, nieświadomymi jednak wojny społeczeństwa przeciwko beztroskiej jednostce. Jesteśmy na wojnie, ale nie walczymy o władzę. Nie potrzebujemy armii by obalić tych na górze; musimy stać się dzikimi, beztroskimi i wyjątkowymi jednostkami, których przemoc bierze się z naszego pragnienia by wyżyć się do granic i które są więc w stanie podważyć władzę samą w sobie. Wędrujące kręgi beztroskich jednostek mogą włączyć tę destruktywną działalność — prawdopodobnie o wiele łatwiej niż bardziej zorganizowane i wyraźnie zdefiniowane grupy.

Powiedziałem już, że są to niepewne sugestie, pomysły do wypróbowania i przetestowania. Jestem zmęczony poczuciem odizolowania dlatego, że odmawiam poświęcenia się rolom społecznym. Chcę badać nowe sposoby relacjonowania. Chciałbym bardzo usłyszeć pomysły innych ludzi na badanie nowych dróg relacjonowania, które wychodzą poza role społeczne i wzmacniają to, co wyjątkowe w każdym z nas. Ale co więcej, chcę aktywnie zgłębiać te pomysły w praktyce i dzielić się tymi badaniami z przyjaciółmi i kochankami. Wtedy będziemy mogli przestać być zaledwie na marginesie społeczeństwa i wszyscy, jako wyjątkowe, dzikie byty, staniemy się centrum insurekcyjnego projektu, który mógłby zniszczyć cywilizację i stworzyć świat, w którym będziemy żyli, nawiązywali relacje i tworzyli wolni, jak tylko nasze wyjątkowe pragnienia by nami pokierowały. Staniemy

¹ W nawiązaniu do tęczowych kręgów tworzonych przez członków Tęczowej Rodziny (przyp. tłum.)

² Inaczej, członkowie Rodziny Tęczy (przyp. tłum.)

się — ponownie cytując Renzo Navatore — „cieniem przysłaniającym jakąkolwiek formę społeczeństwa istniejącą pod słońcem.”

Anarcho-Biblioteka
Teksty spod czarnej flagi



Feral Faun
Dokąd teraz? Kilka refleksji na temat tworzenia anarchii

pl.anarchistlibraries.net